Nr. 138 Kraków, Środa dnia 21 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·85
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer pojedynczy 4 ct
Niedzielny z dodatkiem kwartalnym... kowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, aleja Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Poincaré i Waldeck-Rousseau.

Podobnie jak Poincaré, tak i Waldeck-Rousseau nie przyjął ofiarowywanej mu przez prezydenta Loubeta godności przyszłego prezesa rady ministrów. Loubet będzie musiał szukać sobie kogo innego, ktoby miał ochotę zasiąść przy jednym stole ministerjalnym z takim panem Millerand, socjalistą w rodzaju naszych Daszyńskich i Verkaufów. Powołanie p. Millerand do gabinetu, mimo całej potworności i ohydy tego pomysłu, ma być warunkiem, jaki stawia Loubet przyszłemu kierownikowi rządu i od którego nie chce odstąpić, widząc w socjalistach jedynych swoich sprzymierzeńców wśród ogólnej pogardy, jaką sam jest otoczony.

Opowiadają, że Poincaré, odmawiając Loubetowi przyjęcia misji utworzenia gabinetu, rzekł do niego co następuje: „Wszyscy mamy już sprawy Dreyfusa powyżej uszu. Dreyfus jest najniewątpliwiej winien szpiegostwa. W ostatnich dniach rządów pana Dupuy nadeszły nowe dowody jego winy, a jenerał Mercier zna je jak najdokładniej. Mimo tego niechże się raz skończy ta sprawa, choćby nawet uwolnieniem winnego, bo dla Rzeczypospolitej najważniejszą rzeczą jest, aby nareszcie nastąpił jakikolwiekbądź koniec tego wszystkiego. Co innego bowiem niepokoi przedewszystkiem zarówno mnie, jak i wszystkich patrjotów: mam na myśli przewagę, do jakiej doszli w obozie republikańskim socjaliści, rewolucjoniści i kollektywiści. Z ich strony właśnie grozi nam główne niebezpieczeństwo. Ci ludzie gotowi są dzisiaj podać mi rękę i chwycić mnie nawet w objęcia, ale tylko dla tego, aby mnie tem wygodniej zdusić. Moje przekonanie nakazuje mi oświadczyć, że wspólny wysiłek nas wszystkich, powinien być teraz przeciwko nim skierowany“.

Oczywiście na tę szumną decyzję wpłynęło przedewszystkiem poświadczenie Poincarégo o winie Dreyfusa, wzmocnione informacjami, jakie otrzymał wprost od p. Casimir Perier. Były prezydent Republiki otoczony powszechną czcią oświadczył mianowicie Krantzowi i Poincarému, 1) że dokumenty zakomunikowane pewnym sędziom Dreyfusa w osobnym pokoju były zbyteczne, ponieważ wina Dreyfusa została po za temi dokumentami stwierdzona w sposób niezbity; 2) że on, Casimir Perier, nie ma najmniejszych wątpliwości co do winy skazańca; 3) że może tylko radzić nowemu ministrowi wojny, aby się najzupełniej solidaryzował ze wszystkimi swoimi poprzednikami. Osoby wtajemniczone dodają do tego ciekawy komentarz, nadmieniając, że pochodzi on od Esterhazego z tych czasów, zanim eszcze ten człowiek zaczął brać pieniądze od żydów. a w szczególności zanim nie otrzymał od żydówki Beerowej, właścicielki londyńskiego *Observera* kwoty 13.625 fr., jako pierwszej raty za przyszłe zeznania na korzyść żydowskiego zdrajcy. Rzecz się miała podobno jak następuje:

Jenerał Mercier szukał dowodów winy Dreyfusa — ustawiono nawet fonograf w kominku znajdującym w gabinecie *attaché* ambasady niemieckiej, ale fonograf nie funkcjonował! Wówczas to, z początkiem stycznia 1895 r., waliza dyplomatyczna ambasady niemieckiej została siłą otwarta, dokumenty, które się w niej znajdowały, odfotografowano i oddano fotografje jenerałowi Mercier. Gabinet cesarza Wilhelma został o tem zawiadomiony przez kontrszpiegów (kto wie nawet, czy nie przez samego Esterhazego) i nazajutrz ambasador niemiecki zjawił się u prezydenta Rzeczypospolitej i wystąpił z bardzo energicznemi przedstawieniami. Casimir-Perier dał słowo honoru, że to się stało bez jego wiedzy i zobowiązał się jako naczelnik państwa zapobiedz czemuś podobnemu na przyszłość.

Hr. Münster wrócił tedy do ambasady, napisał dla cesarza raport osobisty o swojej rozmowie z Casimir-Perierem i oddał ten dokument wraz z innemi papierami zamknięty w walizce ambasady specjalnemu kurjerowi. Tym razem jednak znowu ukradziono walizkę. Otwarli ją w Carlsruhe specjalni ajenci francuscy. Raport hr. Münstera został przekopjowany słowo w słowo dla jenerała Mercier. Tym razem znowu dowiedział się o tem hr. Münster przez kontrszpiegów niemieckich.

Rozegrała się wówczas scena dziejowa, zakończona dymisją Casimir-Periera, który miał się rozpłakać, kiedy hr. Münster zarzucił mu złamanie słowa i groził natychmiastowem opuszczeniem Francji. Hr. Münster miał nawet zawołać: *Vous m'avez déshonoré aux yeux de mon empereur!* (Pan mnie zbezcześciłeś w oczach mojego cesarza!) Tego samego dnia napisał Casimir-Perier manifest obwiniający Dupuyego o tajenie przed nim prawdy w sprawach państwowych i składający urząd prezydenta Republiki w ręce kongresu.

Oczywiście wobec takiego stanu rzeczy, jeżeli kto, to właśnie Casimir-Perier zna chyba najlepiej sprawę Dreyfusa. To też nic dziwnego, że jego przestrogę wzięli do serca pp. Poincaré i Krantz i zostawili Loubetowi do wypicia z kim innym tego piwa, jakiego nawarzył dla swojej Ojczyzny ponurej pamięci Dupuy. Wybór Loubeta padł tedy na Waldeck-Rousseau; prezydent Republiki mniemał, że znajdzie w nim pokrewną duszę. Waldeck-Rousseau, jako adwokat, bronił bowiem Eiffla w słynnym procesie panamskim. Loubet jest także Panamczykiem; także potrzebuje obrony, więc mniemał, iż dobrze zrobi powierzając Waldeckowi wyciągnięcie go z błota, w jakie wpadł. Słynny adwokat sądził jednak widocznie, że sprawa Eiffla była czystsza i do obrony znacznie łatwiejsza niż sprawa Loubeta — i odmówił swojej obrony opiekunowi zbrodniarza z wyspy Djabelskiej i bohaterowi z Anteuil i Longchamps.

Już wszystko było ułożone. Waldeck-Rousseau miał oddać tekę ministra wojny jenerałowi Brugère; kiedy ten jednak stanowczo odmówił, Loubet wymógł na Waldecku, że sam obejmie wojnę, a jenerała Gallifeta weźmie sobie za szefa sztabu jeneralnego. Poincaré miał objąć sprawy wewnętrzne w gabinecie Waldecka, Guillain zaś kolonje, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli Krantz wejdzie do gabinetu. Wówczas Loubet ofiarował Krantzowi tekę robót publicznych. Krantz jednak oświadczył, że do ministerstwa absolutnie nie wejdzie, ponieważ nie zgadza się na wytoczenie śledztwa jenerałom i pułkownikom, czego, jak się zdaje, domaga się Loubet. Waldeck Rousseau skwapliwie pochwycił tę sposobność, aby zrzec się misji, do której wcale nie ma ochoty.

Loubet jest bezradny. Usiłuje podobno zwrócić się nanowo do Poincarégo, prawdopodobnie bezskutecznie. W bezsilnej wściekłości obwinia Loubet swego kontrkandydata przy wyborze na prezydenta, Mélina, o tajemne intrygi, zmierzające do tego, aby zmusić Loubeta do rezygnacji. Loubet jednak odgraża się, że będzie się trzymał fotelu prezydenta Republiki rękami i nogami i żadną miarą nie da się od niego... o d ś r u b o w a ć!

Samodzielność Węgier.

II. Odręczne pismo cesarskie z 14 listopada 1868 zaprowadziło tytulatury: „Cesarz austrjacki, król czeski i t. d. i apostolski król węgierski“, oraz urzędowe nazwy „monarchja a u s t r j a c k o - w ę g i e r s k a“, „p a ń s t w o a u s t r j a c k o - w ę g i e r s k i e“.

Pismo to jednak nie zmienia ze stanowiska prawno-państwowego sankcji pragmatycznej z roku 1804, choćby już dla niekonstytucyjnej formy jego ogłoszenia. Podczas gdy bowiem ustawa o sprawach wspólnych dla obu polów monarchji z roku 1867, która wprowadziła na oznaczenie całego państwa habsburskiego nazwę „monarchji austrjackiej“, została zatwierdzona przez radę państwa wiedeńską, oraz sejm węgierski, pismo odręczne z roku 1867 było tylko jednostronnym aktem monarchy, zresztą i z samego wstępu do tego pisma wynika jasno, że monarcha i nadal w traktatach państwowych nie chciał uchodzić za przedstawiciela d w ó c h państw kontrahujących, ale, jak dotąd, jako j e d e n jedyny kontrahent, jako j e d n a strona. Wobec tego trzeba pismo cesarskie interpretować w tym duchu, że tytuł „k r ó l w ę g i e r s k i“ w przeciwstawieniu do tytułu „k r ó l c z e s k i“ oznacza rzeczywisty tytuł monarszy i że m o n a r c h j a a u s t r j a c k a nie jest państwem jednolitem, lecz m i e ś c i w s o b i e W ę g r y j a k o p a ń s t w o s a m o i s t n e. Dlatego też nie występuje tytuł „król węgierski“ nigdy samodzielnie, lecz zawsze we wszystkich traktatach państwowych, jako appendix do tytułu cesarskiego. Stąd pismo odręczne nie zaspokoiło radykalno-dualistycznych pojęć narodowców węgierskich o naturze monarchji i stąd polityka węgierska dąży do rozłożenia n i e p o d z i e l n e g o tytułu „cesarz i król“ na dwa oddzielne tytuły „cesarza i króla“, z ograniczeniem tytułu cesarza tylko do Przedlitawji, co jednak dotąd nie nastąpiło.

Dopiero w obecnej chwili zbliżyli się Węgrzy do swego upragnionego celu pośrednią drogą traktatów handlowych. Konstytucyjna jednak podstawa dla ograniczenia tytułu „Austrja“ na kraje reprezentowane w Radzie państwa, nie jest przez to jeszcze dana ani dla Węgier, ani dla Przedlitawji. Rozdział obu państw w zakresie aktów z zakresu prawa międzynarodowego, jest, o ile się tyczy Węgier, w sprzeczności z § 8 artykułu 12 z roku 1867.

Paragraf ten pomimo handlowej samodzielności obu państw przeciwstawia zagranicy wyraźnie nie Węgry i o p r ó c z t e g o kraje przedlitawskie, lecz tylko c a ł e p a ń s t w o, i stąd zna tylko j e d n ę k o m e r c j a l n ą i d y p l o m a t y c z n ą r e p r e z e n t a c j ę m o n a r c h j i, nie zaś o b u państw. Stąd separacji Węgier od Austrji w dziedzinie prawa międzynarodowego można dokonać tylko d r o g ą z m i a n y § 8 artykułu 12 z roku 1867, a ta zmiana ma być ważną ze stanowiska prawno konstytucyjnego.

Naturalnie zmiana dotychczasowej nazwy naszej połowy monarchji nie może także ważnie nastąpić za pomocą traktatów handlowych, bo traktaty państwowe są podległe prawu konstytucyjnemu, a nie odwrotnie. Nie można chyba tem bardziej uskutecznić zmiany konstytucji za pomocą rozporządzenia władzy wykonawczej.

Co się tyczy W ę g i e r, to dążenie do prawno-międzynarodowego rozdziału tytułu „cesarz i król“, który dotąd był uważany za niepodzielny, na dwa odrębne tytuły, jest symptomem ogólnej ruchu, który daleko odbiega od tradycyj Deaka. Deak przeprowadził właśnie jednolitą osobowość prawno-międzynarodową całości monarchji.

Ekonomiczne następstwa ugody Szella ukażą się niezadługo. Nie można wątpić o tem, że przez nią zyskają tylko obce mocarstwa, które będą z naszą monarchją zawierały traktaty handlowe. Na wewnątrz zaś otrzymały sankcję prawną tendencje separacyjne, które z obu stron Litawy coraz silniej od czasu do czasu zaczynają się odzywać.

Nie od rzeczy będzie jeszcze w końcu przytoczyć konstytucję prawno państwową, jaką dawniejsi węgierscy historycy i znawcy prawa politycznego nadawali stosunkowi łączącemu tytuł cesarski i królewski. Najwyraźniej uwydatnia się ona w §§ 330 i 343 dzieła „Conspectus juris publici Hungariae“ hrabiego Cziraky. Wedle tego dzieła zachodzi między obu tytułami nie stosunek prawnô-państwowej separacji, lecz parcjalnej identyczności. Cesarz austrjacki nazywa się, o ile panuje także na Węgrzech, królem, odwrotnie król węgierski posiada konstytucją zagwarantowane prawo współwłasności na tytule cesarskim austrjackim. Przez to samo zaś podniosło się stanowisko króla węgierskiego w koncercie monarchów europejskich bardzo znacznie w porównaniu z przeszłością. Podczas gdy bowiem papież Juljusz II stawiał króla węgierskiego na dziesiątem miejscu w gronie monarchów Europy, dzisiaj, odkąd król węgierski jest zarazem cesarzem, stanowisko jego należy do najprzedniejszych!

Wobec tych tak subtelnych teoretyczno naukowych wywodów ciekawem jest, jak się w rzeczywistości ukształtuje kwestja rozdziału tytułów z punktu widzenia prawa narodów.

Z KRAJU.

Krajowa komisja przemysłowa.

Lwów 19 czerwca.

W niedzielę przez cały dzień w sali radnej Wydziału krajowego miała posiedzenie komisja krajowa dla spraw przemysłowych, pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. Obecni byli pp.: Baczewski, Biechoński, Ciuchciński, Drewnowski, Ekielski, Fiedler, Franke, Gorayski, Gorgolewski, Horoszkiewicz, Kolischer, Kossut, Mernnowicz, Michalski, Nawratil, Pawlewski, Romanowicz, Rotter, Schayer, Wczelak, Weigel, Wereszczyński, Zgórski i Żardecki.

Marszałek hr. Badeni zagajając posiedzenie, oddał cześć pamięci zmarłych członków komisji ś. p. Chrzanowskiego i Zacharjewicza i powitał świeżo powołanych do komisji pp.: Drewnowskiego, Ekielskiego i Fiedlera.

Sprawozdanie sekcji stałej z czynności w czasie od ostatniego posiedzenia komisji pełnej przyjęto do wiadomości.

Z referatu dra Zgórskiego uchwalono: spółce tkackiej udzielić pożyczki z funduszu przemysłowego 1000 złr. spółce kominiarskiej 5.000, prywatnym przedsiębiorcom: na warsztat tkacki 350 złr. na warsztat narzędzi rolniczych i pługów 1000, na wyrób organów 1.500, na fabrykę mydła 10.000, na fabrykę rur drenarskich i dachówek 10.000, na fabrykę tutet papierosowych 8.000, na warsztat tokarski 2.000, na fabrykę narzędzi rolniczych 10.000, na hafty włościanom humenowskim 3.000; razem 51 tysięcy 850 złr.

Dr Franke zdał sprawę z rokowań sekcji stałej z fundacją skarbkowską w sprawie objęcia w swój zarząd przez Wydział krajowy i komisję przemysłową szkoły rzemiosł w zakładzie drohobyckim i sekcja stała postawiła następujący wniosek fundacji: szkoła rzemieślnicza drohobycka otrzyma odrębną organizację i przechodzi pod zarząd Wydziału krajowego. Fundacja obowiązuje się: dostarczyć na rzecz szkoły pomieszczenia na wykładowe sale warsztatowe, magazyn, biuro i pomieszkania dla kierownika i nauczycieli, dalej opału, światła i usługi — płacić na rzecz szkoły rzemieślniczej pewną kwotę na koszt nauki, tudzież na personal szkolny tyle, ile fundacja dotychczas na naukę rzemiosł wydawała. Razem obliczono to na 8 do 9 tysięcy rocznie. Po za obrębem szkoły pozostaną jedynie te pracownie, które nie są szkołami, a pracują przeważnie na potrzeby zakładu t.j. szewstwo i krawiectwo. Zarząd szkoły rzemieślniczej, mianowanie i oddalanie kierownika i nauczycieli, układanie programu i planu nauki, cały kierunek szkoły i nadzór nad nią należy do Wydziału krajowego z komisją przemysłową. Zakład przydziela chłopców do szkoły i zgodnie ze swem przeznaczeniem daje im całe utrzymanie. Utworzona będzie rada pedagogiczna, złożona z reprezentantów Wydziału krajowego i rady administracyjnej fundacji.

Na te warunki odpowiedziała fundacja skarbkowska, że odda szkołę w zarząd Wydziału, ale nie będzie na przyszłość żadnych na ten cel ponosiła wydatków.

Po dyskusji, w której brali udział pp.: Ciuchciński, Wereszczyński, Rotter, Mernnowicz i Romanowicz, uchwaliła komisja upoważnić swą sekcję stałą do dalszych rokowań na tej zasadzie, iż fundacja płacić ma na szkołę tyle, ile dotychczas na ten cel wydawała — a całą zwyżkę kosztów t. j. około 10.000 złr. ponosić będzie fundusz krajowy.

Komisja uchwaliła dalej na wniosek referenta p. Sołtyńskiego wypłacić w 1900 roku 10.900 złr. sułkowickiej szkole kowalskiej, której potrzeba jeszcze jednego budynku na nowy motor, a w której ma być zaprowadzony kurs ślusarstwa i topienia kruszców a wreszcie ustawiony warsztat do t. zw. gładzenia czyli rafinowania wyrobów.

Komisja uchwaliła, aby rzeczonych 10.000 złr. użyć na budowę nowego domu dla szkoły i na inaugurację rafinady, a z reszty ogólnej kwoty 42.000 złr., potrzebnej na przeprowadzenie wspomnianej reformy t. j. pozostałych jeszcze do pokrycia 32.000 złr. wziąć na kraj drugich 10.000 złr. tylko wtedy, gdy skarb państwowy przyrzeknie dać 22.000 złr. na narzędzia i kurs tokarstwa. Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Weigel, Mernnowicz, Wereszczyński, Kossut i Romanowicz, uchwalono jeszcze polecić sekcji do uwzględnienia prośbę sułkowickiej spółki kowalskiej o pożyczkę.

Na wniosek inspektora przemysłowego p. Nawratila uchwaliła dalej komisja warsztat naukowy powroźniczy, który już w Radymnie spełnił swoje zadanie, przenieść stamtąd do Stryja, zakładając w Radymnie natomiast uzupełniającą szkołę przemysłową. W Stryju radymiński nauczyciel powroźnictwa założy warsztat, który będzie kształcił powroźników.

Uchwalono też założyć w jesieni uzupełniającą szkołę przemysłową w Mościskach.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z kursu tkackiego, który tym razem trwał w Grębowie pod Tarnobrzegiem, uchwalono 25 złr. dla każdego ucznia tego kursu na kupno ulepszonych krosien tkackich.

Szkołę garncarską w Porembie uchwalono zamknąć z powodu zbyt nieznacznej frekwencji i ponieważ już w okolicy powstała ulepszona produkcja kamionkowego naczynia, które ma zbyt zapewniony. W dotychczasowym lokalu szkoły, który jest własnością tamtejszego obszaru dworskiego, bodzie założona większa pracownia kamionkowego naczynia. Upoważniono sekcję stałą do rokowań z Podgórzem o założenie tam szkoły zdunów, dla wapniarek i fakryk cementu, dachówek, rurek drenarskich, kafli, cegieł itp.

Prywatnej szkole koszykarskiej albigowskiej pod Łańcutem uchwalono dać subwencję 300 złr. rocznie.

Uchwalono dawać zasiłek stypendyjny po 60 złr. jednemu z uczniów szkoły przemysłowej lwowskiej, 300 złr. zakładowi hafciarskiemu p. Pydynkowskiej w Krakowie i 60 złr. uczniom szkoły tkackiej gliniańskiej.

Do sekcji stałej po ś. p. Zacharyewiczu wszedł p. Romanowicz.

P. Kossut prosił, aby stały program dalszej akcji przemysłowej sekcja stała opracowała.

Nakoniec p. Żardecki żądał dla szkół przemysłowych prawa wydawania świadectw zdolności i domagał się urządzania kursów majsterskich.

Lwów 19 czerwca.

Towarzystwo antyhazardowe. — Kasyna i co one przynoszą? — Trochę o giełdzie i jaką rządy dają opiekę hazardowi wogóle? — Coby się powinno przedewszystkiem robić?

Inicjatywa ze strony p. namiestnika co do rozwinięcia działalności przeciwko grom hazardowym, rujnującym etyczne podstawy pewnych sfer naszego społeczeństwa, przyjęta została bardzo sympatycznie i godna jest wszelkiego uznania — zdaje mi się jednak, że działalność ta pojęta jest zbyt jednostronnie. Naprzód, mimo w ostatnich czasach pożałowania godnych eksperymentów, jakimi się Galicja w ogóle, a Lwów w szczególe zaznaczył w grze hazardowej na rynkach giełdowych, nie można znowu tego uogólniać, a już stan urzędniczy tak mały brał udział w tych hazardach, że go w rachunek brać niepodobna. Już samo niskie w ogóle uposażenie naszych urzędników nie pozwala im się puszczać na takie flukty, więc ci, co grali lub grają na giełdach, rekrutują się przeważnie z po za klasy urzędniczej. Co do gry giełdowej więc, idzie tu o inne sfery, mianowicie arystokracji i bankowiczów, na których urzędnicy żadnego wpływu nie wywierają, a nawet poniekąd są od nich zależni. Ale tego się zaprzeczyć nie da, że wśród klasy urzędniczej, szczególniej też na prowincji, silnie rozpowszechniona gra w karty, gra hazardowa, albo nawet tak nazwana towarzyska, przemieniająca się bardzo łatwo w hazardową, przyczynia się do ruinacji materjalnej, do rozluźniania związków familijnych i do podkopywania dobrobytu rodzin. Siedliskiem tych karcianych gier są kasyna na prowincji, no i u nas we Lwowie także, choć niezawodnie w mniejszym stopniu. Kasyna, które zakładane były dla towarzyskich celów, przemieniły się w domy gry karcianej,

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

94 (Ciąg dalszy).

Magdalena usunęła tymczasem brwi i usiłowała pani Wragge wszelkiemi możliwemi perswazjami rzecz całą wytłomaczyć. Jedyne uspokojenie, jakiego Magdalena sama z rozmowy zaczerpnęła, polegało na przeświadczeniu, że jej towarzyszka w domniemanym strachu nie poznała wcale starej damy z komedji. To też zwróciła uwagę pani Wragge na jej zakupione rzeczy i w ten sposób zyskała na czasie, aby sobie zdać sprawę z tego, co zaszło.

Dwa ważne następstwa ten pierwszy jej krok pociągał za sobą: pani Lecount słyszała jej prawdziwy głos i pani Wragge widziała ją w przebraniu.

Jakież teraz skutki tym dwom faktom należało przeciwstawić? Oto poznała naraz Noela Vanstona i panią Lecount lepiej, niżby to uczynić mogła wśród całych miesięcy, jak długo ograniczoną była na poszukiwania, robione przez inne osoby. Na dotychczasowej drodze nie można było Noela Vanstona przekonać — jakąż tedy obecnie drogę należało obrać?

Rozważając to, siedziała przed zwierciadłem, czesała mechanicznie swe długie włosy, a uwagi jej nie uszedł dodatni kontrast między dawniejszem przebraniem, a obecnem jej wyglądem, gdy patrzyła na swe zaczerwienione policzki i błyszczące oczy. Obserwowała fizjonomję swą z tryumfalnym uśmiechem i mówiła:

— Jestem w stanie każdego mężczyznę naokoło palca obwinąć — jeśli tylko zechcę... i gdyby mię tak ten pożałowania godny robak ujrzał, jak rzeczywiście wyglądam...

Dalszy wątek takiej myśli przestraszył ją, odwróciła się od zwierciadła, ukryła twarz w dłoniach i poczęła szlochać:

— O, Franku mój! dla ciebie potrafiłabym stać się potworem!

Wydobyła jedwabną kieszonkę z zanadrza i okryła ją gorącemi pocałunkami.

— Mój kochanku! mój aniele! Ach Franku, jak ja ciebie kocham!

Obsuszyła szybko rzęsiste łzy, ukryła kieszeń na dawnem miejscu i pomyślała:

— Już dziś ani słówka o sobie samej, dziś nic o swej osobie!

Aby się pozbyć dręczących myśli, starała się czemś zająć w domu — części ubrania rzucone za łóżko przyszły jej na myśl. Nie mogły tam zostać, pani Wragge mogła je odkryć każdej chwili. Po pewnem zastanowieniu wydawało się jej najodpowiedniejszem, odesłać je do Birminghamu.

Suknia jej była jedyną rzeczą, którą pani Wragge przyzwyczajona była u niej widzieć, resztę wszystko spakowała i dołączyła następującą kartkę do kapitana:

„Przesłane tu rzeczy wzięłam przez zapomnienie. Zechciej je pan wraz z resztą moich kufrów przechować, dopóki się pan czegoś więcej o mnie nie dowiesz“.

— Tę trudność więc usunęłam — myślała, idąc po schodach na górę.

Pani Wragge stała jeszcze przy swych pakunkach i przestraszyła się bardzo za pojawieniem się Magdaleny w pokoju.

— Znowu sądziłam, że to duch — rzekła. — Już o wszystkich ostrzeżeniach mężowskich dobrze pamiętałam, wszystkie pakunki złożyłam porządnie, jak mię kapitan nauczył, buciki mi nie spadają i dziś w nocy będę prosto, jak się należy, leżeć w łóżku. A jak długo żyć będę już sobie dnia wolnego nie zrobię. Może mi wówczas w końcu wszystko będzie przebaczone.

— Przebaczone! — powtórzyła Magdalena. — Oby tylko każdej kobiecie tyle przebaczyć potrzeba było!... Przypatrzmy się teraz, co to tam pani nakupiła.

Trwało czas jakiś nim pani Wragge namówić się dała do otwarcia pakunków. Ale wówczas zajęła się tak gorliwie kupionemi rzeczami, że zapomniała o strachach i o duchach. Następnie namówiła ją Magdalena do spaceru, aby zatrzeć wszelkie wspomnienia o straszydłach.

Gdy z bramy wychodziły, ukazała się na progu domu naprzeciwko służąca z listem w ręku. Ponieważ Magdalena żadnego planu jeszcze nie ułożyła, przestraszyła ją w tej chwili myśl, że pani Lecount w celu rozpoczęcia jakich układów, mogła list ten napisać do panny Garth.

Ale list miał całkiem inny adres. Oto p. Noel Vanstone wypełnił w końcu próżne miejsce w odpowiedzi do "nieznanego przyjaciela" i ta to właśnie odpowiedź znajdowała się obecnie w drodze do *Timesa*.

MIĘDZYAKT.

1.

(Ze szpalt inseratowych *Timesa*).

„Nieznany przyjaciel

zechce na tej drodze podać adres, pod którymby do niego można napisać. Wiadomości, które ofiaruje, nagrodzone zostaną sumą pięciu funtów szterlingów“.

2.

Kapitan Wragge do Magdaleny.

Birmingham 2 lipca 1847 r.

Moje drogie dziecko!

„Pudełko z kostjumami, które pani przez przeoczenie ze sobą zabrała, — doszło bezpiecznie w moje ręce i możesz pani być pewną, że je zachowam do czasu, nim się co dalszego o pani dowiem.

„Korzystam z dogodnej sposobności, aby panią zapewnić o mem niezmiennem poświęceniu się dla pani spraw i interesów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bo czytanie gazet, wieczorki, koncerty i teatry amatorskie są tylko pobocznie traktowane. Na nowe pisma perjodyczne w kasynach pieniędzy nigdy nie ma, ale na świeże karty i różne utensylja, na ten cel służące, zawsze się znajdą. Panowie urzędnicy na prowincji, wyszedłszy z biura i odbywszy poobiednią drzemkę, udają się do kasyn i przesiadują tam do późnej nocy, grając w karty. Kolację po części jedzą w kasynie, a najwięcej piją tylko piwo, a potem daleko po północy wracają do domu, gdzie spożywają zastawioną wieczerzę przez żonę, która już dawno spoczywa w objęciach Morfeusza, oczekując napróżno małżonka i perswadując rozgrymaszonym dzieciakom, że tatko jest zajęty na „posiedzeniu". Kto zbliska nie przyglądał się towarzyskim stosunkom na prowincji, ten nie ma wyobrażenia o tem, co się dzieje.

Jeżeli w tym kierunku działalność powstającego Towarzystwa będzie skierowana, to niezawodnie wyda w krótkim czasie obfite owoce, ale że wykorzenić tę namiętność nie będzie tak łatwo, jakby się na pozór zdawało, to nie ulega wątpliwości. Dowodem tego Poznańskie, gdzie się już założyło takie Towarzystwo antykarciane i natrafiło na zacięty opór, a nawet na ośmieszanie go. Co do rozpowszechnienia gry w karty w Galicji, to jest ono daleko mniejsze, aniżeli n. p. w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Tam gra w karty pod rozmaitemi formami doszła już do idjotyzmu, a nawet piękne panie oddają się namiętnie tej pasji. W najpiękniejsze słoneczne dnie w Zakopanem, Krynicy, albo Szczawnicy, koroniarze w dusznych pokojach na grze w karty przepędzają po sześć i więcej godzin z rzędu — wolą nawet jak deszcz pada, bo to ich do pewnego stopnia usprawiedliwia. Działalność Towarzystwa przeciwko grze giełdowej wobec istniejącego prawa ochraniającego bachanalje i spekulacje bankierskie, będzie bezsilna. Tu tylko państwo, rząd, mógłby dużo dobrego zrobić, ale niechże rząd przedewszystkiem zrobi początek i zniesie swoją liczbową loterję, o co ludy dopominają się w parlamentach i sejmach od szeregu lat napróżno. Ciągle dziad przemawia do obrazu, a obraz do niego ani razu. Niech dalej policja zwraca większą baczność na włóczące się po miastach indywidua, przeważnie po nocnych kawiarniach, które pod formą loterji uprawiają hazardową grę fantową.

Niech organa policyjne staranniejszą otoczą opieką i kontrolą arystokratyczne kasyna i kluby, gdzie ludzie w ciągu jednej nocy tracą majątki i w łby sobie strzelają. Niech władze nie pozwalają na takie mnóstwo różnych loteryj, choćby nawet na cel dobroczynny uskuteczniane, bo ten grosz co się przysporzy dla humanitarnych celów w stosunku do zła, jakie wyrządza każdy hazard, jest niczem. Nareszcie jeśli władze patrzą przymrużonem okiem na wszelakiego rodzaju totalizatorów i jak się oni tam nazywają, osłania ich swoją opieką, wydaje im koncesję i pozwala w jasny dzień pod gołem niebem uprawiać tłumom grę hazardową na wielką skalę — to wziąwszy to wszystko co wyżej powiedziałem na uwagę, jakże się dziwić, że namiętność do hazardu rośnie w tych tłumach. Rządy przeciwko temu nietylko nic nie robiły, ale hazardowi publicznemu rozszerzały i oczyszczały drogi. Czyż nie od rządów europejskich zależy, aby takie jaskinie rozboju jak w Monaco były zniesione! Gdyby państwa solidarnie rozpoczęły akcję, takie jaskinie jak n. p. w Monaco nie mogłyby istnieć. Przyniosłoby to nierównie więcej korzyści, niż ględzenia dyplomatów na konferencji pokojowej w Hadze, który przelewają z pustego w próżne.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Rzym 15 czerwca.

Z Watykanu. — Zgromadzenie biskupów amerykańskich. — Nowi kardynałowie. — Telefonowanie bez drutu. — Wieści z Kairu. — Przepowiednia Piusa IX.

Od dnia 28 maja odbywa się tutaj koncyljum episkopatu Ameryki łacińskiej. Bierze w niem udział 56-ciu arcybiskupów i biskupów, z liczby ogólnej 104, stanowiącej hierarchję katolicką w Meksyku, w rozmaitych republikach Ameryki Południowej i Środkowej. Wszyscy biskupi Ameryki łacińskiej przysłali z góry swe zezwolenie na wszystkie uchwały nowego koncyljum, poprzednio zaś wspólnemi siłami wszyscy opracowywali wnioski wedle programu skreślonego na zgromadzeniach synodalnych.

Program zawiera przeszło 1.100 punktów w ważniejszych kwestjach dyscypliny, liturgji i organizacji działalności katolickiej. Został on wydrukowany w drukarni watykańskiej i rozdany Ojcom koncyljum. Zawiera dwa tomy *in folio*.

Sekretarz św. Kongregacji biskupów msgr. Luigi Trombetta otrzymał już urzędowe uwiadomienie o swojem wzniesieniu do godności kardynalskiej. Niedawno udał się karynał Trombetta na audjencję pontyfikalną, aby podziękować Ojcu św. za to odznaczenie. Przybył także w tym samym celu nowy kardynał msgr. Ciasca, sekretarz Propagandy. Msgr. Trombetta, nie posiadający jeszcze godności biskupiej, będzie mianowany kardynałem-djakonem. Msgr. Ciasca, noszący już tytuł arcybiskupa Larissy, oraz inni nowo kreowani kardynałowie będą kardynałami kapłanami. Nowym sekretarzem kongregacji biskupów w miejsce msgra Trombetta ma być msgr Agapit Panici.

Ważnego wynalazku w dziedzinie elektrotechniki dokonał Sycylijczyk, profesor Mario Russo. Zbudował on mianowicie przyrząd, który nazwał zbieraczem tonów podmorskich. Wynalazek polega na nadzwyczajnej zdolności wody do przenoszenia dźwięków odległych. Kąpiący się może pod wodą słyszeć, za pomocą wibracji wody, zetknięcie się dwóch statków nawet na znaczniejszej odległości. Prof. Russo chwytał przyrządem odczute dźwięki i przesyłał je do pomostu komendanta okrętu, pokazując zarazem, skąd te dźwięki przyszły. Doświadczenia, robione w Genui i Neapolu, dały rezultat zadawalniający. W odległości 7 klm. mógł telefon bez drutu ze zbliżającego się i przejeżdżającego okrętu dawać sygnały, a nawet oznaczać kierunek drogi. Podczas nocy ciemnej może nowy przyrząd ostrzegać o zbliżaniu się okrętów nieprzyjacielskich i uprzedzać napady torpedowców.

Jak donoszą z Kairu, słynny Rigo Janci, o którego śmierci niedawno puszczono zmyśloną wersję po Europie, ciągle jeszcze z uroczą swoją towarzyszką eksksiężną Chimay bawi na Wschodzie.

W Kairze awanturnicza ta para mieszka w maleńkim niemieckim hotelu „Abbas", położonym we wschodniej stronie miasta. Państwo Janci prowadzą życie bardzo odosobnione w nielicznem kółku kilku bliższych znajomych. Księżna Chimay podobno nie odstąpiła jeszcze od zamiaru wstąpienia w małżeńskie związki z bohaterskim cyganem i zamierza na stałe osiąść w Kairze.

Obecnie pertraktuje jeden z jej zaufanych, niejaki Mr. Brooster Bey, angielski sekretarz wicekróla z Boggosem Paszą Nubaru w sprawie kupna na rzecz księżnej wspaniałego pałacu paszy na przedmieściu Chonbre. Mr. Brooster złożył już na ten cel w depozycie u miejscowego adwokata, p. Carton de Viard 500 funtów szterlingów. Eksksiężna rozporządza rentą roczną w wysokości 150.000 fr., które wuj jej z Chicago każdego kwartału regularnie posyła jej do Kairu. Widocznie pięknej pani nie wystarcza nawet tak pokaźna alimentacja, skoro jej kłopoty pieniężne mnożą się z dniem każdym. Zdrowie tylko zawsze podobno służy pięknej uwodzicielce, nawet i w gorącym afrykańskim klimacie.

Jeden z tutejszych dzienników opowiada o niezwykłem zdarzeniu z życia Papieża Piusa IX. Gdy w roku 1846 późniejszy marszałek polny Moltke, bawił w Rzymie, aby stąd przewieść do Niemiec zwłoki księcia Henryka pruskiego, przyjmował go na audjencji pożegnalnej świeżo podówczas powołany na apostolską stolicę, Papież Pius IX.

Przy pożegnaniu ofiarował Ojciec św. majorowi Moltkemu cenny obraz na pamiątkę. Była to kopja jednego ze słynnych fresków kaplicy sykstyńskiej, mianowicie jednego z czterech apokaliptycznych rycerzy wojny. Nim Pius IX wręczył ten dar pamiątkowy pruskiemu oficerowi, chwycił za pióro i własnoręcznie nakreślił na ramie obrazu następujące słowa wyjęte z łacińskiego tłomaczenia Nowego Testamentu, a odnoszące się właśnie do owego rycerza: „Datus est ei magnus gladius" („Dany mu jest miecz wielki"), i zwracając się do majora, rzekł: „Słowa te mają być pełne znaczenia dla was majorze. Mniemam, że i w wasze ręce złożony jest miecz wielki, który podniesie was do wysokiej chwały. Ale wiem również, że nie podniesiecie go przeciw mojej ojczyźnie, moim ukochanym Włochom". Te słowa, pełne proroczego natchnienia, miały na Meltkem silne wywrzeć wrażenie, tak, że później nieraz je wspominał. *L. de L.*

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Sanoku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Rymanowie. Pobory 800 złr. Termin do 26 czerwca. — Dyrekcja poczt i telegrafów na posady pocztmistrzów na kaucją 500 złr.: w Ustrzykach dolnych w pow. liskim z poborami 1500 złr. i w Przemyślanach z poborami 1670 złr. Termin do 22 b. m.

Konkurs na aptekę publiczną w miasteczku Korłówce rozpisało starostwo borszczowskie z terminem do 31-go sierpnia.

Konkurs. Wydział Towarzystwa bursy imienia Stefana Batorego w Wadowicach rozpisuje niniejszem konkurs na 5 miejsc dla uczniów gimnazjum wadowickiego za całą opłatą 10 złr. 50 ct., względnie za zniżoną 5 złr. 25 ct. miesięcznie. Ubiegający się o te miejsca winni wnieść podania najdalej do dnia 30 czerwca b. r. na ręce sekretarza Towarzystwa prof. J. Tyrały. Do podań załączyć należy: 1) świadectwo szkolne; 2) świadectwo ubóstwa; 3) metrykę; 4) świadectwo szczepienia ospy, oraz 5) dokładny adres i znaczek pocztowy na opłacenie przesyłki przy zwrocie allegatów.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

KRONIKA.

Kraków, 21 czerwca.

Kalendarz kościelny. W środę Alojzego Gonzagi, wyznawcy: w czwartek Paulina biskupa i Konsorcji; w piątek Najświętszej Panny Nieustającej Pomocy, Wandy, panny.

Kalendarz rybacki. W drugiej połowie czerwca istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i brzankę.

Kalendarz myśliwski. Od połowy czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 21-go czerwca o godzinie 7-mej rano barometr 735,7, termometr + 17 3 C., wilgotność 76%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 5.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych" uprasza zarządy powiatowe względnie delegatów powiatowych na ogólną radę, aby karty legitymacyjne, uprawniające do wzięcia udziału w obradach i zapewniające uczestnikom zniżkę kolejową, zawczasu mogły być rozesłane.

P. Gustaw Pol, kierownik ogrodu botanicznego przy Uniwersytecie krakowskim, otrzymał na wystawie ogrodniczej w Gandawie wielki złoty medal za projekt parku.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy z kościoła św. Florjana dnia 23 lipca na św. Annę. Ktoby sobie życzył wziąć udział w tej pielgrzymce, musi zawczasu postarać się o paszport, awizowany przez konsula rosyjskiego, aby uniknąć wszelkich nieprzyjemności na Granicy.

Kościół św. Florjana niegdyś kolegiacki, dziś parafjalny, pozostający pod patronatem Uniwersyteckim, nosi tylko ślady swojej dawnej świetności, z u b o ż a ł wewnątrz i zewnątrz. A gdy inne świątynie krakowskie przywdziewają nową szatę, nie chciałby i nie może pozostać w tyle, potrzebuje gwałtownej restauracji i w I m i ę B o ż e ją rozpoczął. Znane są liczne względy, nadające znaczenie temu kościołowi; miałby on wiele tytułów do liczenia bodgaj na małą pomoc w jego odnowienie nietylko ze strony parafjan niezamożnych, ale i instytucyj krakowskich i składek dobrowolnych pobożnej publiczności. Do tego zbożnego celu przyczyniło się Towarzystwo Wzaj. Ubezp. chętnym i szlachetnym jednorazowym zasiłkiem 100 zlr., za który miło mi złożyć tutaj serdeczną podziękę staropolskiem „B ó g z a p ł a ć! Będzie on, jak sobie tuszę, zachętą do łaskawych ofiar na skromne odnowienie świątyni św. Patrona kraju i miasta, doświadczonego Obrońcy od groźnych pożarów.

Ks Józef Krukowski, proboszcz.

Krakowscy emeryci państwowi na walnem swojem zgromadzeniu niedzielnem wybrali nowy komitet, który się ma zająć wywalczeniem dla emerytów dogodniejszych warunków emerytury. Do komitetu tego weszli: radca Jan Orłowski prezes, Władysław Bieliński zastępca prezesa i dr L. Filimowski sekretarz. Emeryci z całego kraju mogą podpisywać wspólną petycję emerytów do rządu.

Wiadomości osobiste. Dowiadujemy się, że panna Stanisława Emilewicz z Podgórza ukończyła z bardzo dobrym postępem szkołę "Birkbeck Literary and Scientific Institution" w Londynie.

Z życia akademickiego. Dnia 16 b. m. odbyło się w sali Kopernika "Collegii Novi" nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. pod przewodnictwem prezesa Tow. Franciszka Skorupskiego, w obecności J. M. ks. dra Wł. Knapińskiego, kuratora Towarzystwa. Protokół prowadził sekretarz Tow. Bogusław Chrzan; członków było na zebraniu obecnych przeszło 150. Najważniejszym punktem porządku dziennego była rezygnacja prezesa i zarządu Towarzystwa. Po przedstawieniu rezygnacji i jej powodów, wraz z wnioskiem zarządu o jej przyjęcie, wszczęła się obszerna dyskusja, po której walne zgromadzenie uchwaliło następujący wniosek: „Walne zgromadzenie udziela zupełnego wotum zaufania prezesowi i zarządowi Towarzystwa i prosi prezesa kol. Fr. Skorupskiego i cały zarząd, aby cofnął rezygnację w imię i dla dobro Towarzystwa i zasługi ich około tegoż położone". Wniosek ten, uchwalony olbrzymią większością, przekonał prezesa i zarząd, że cieszy się zaufaniem tych kolegów, którzy ich na te godności powołali i dał im tem samem zadośćuczynienie. Wobec tego prezes imieniem zarządu cofnął rezygnację, a podziękowawszy kolegom za zaufanie, z powodu spóźnionej pory, rozwiązał zgromadzenie.

Teatr krakowski w Pradze. Dyrektor „Narodnego Divadla" w Pradze zaprosił całą trupę teatru krakowskiego na szereg gościnnych występów do stolicy Czech.

Na rok jubileuszowy Uniwersytetu Jagiellońskiego dotychczas trzy wydziały dokonały wyboru dziekanów. Wydział teologiczny ponownie wybrał seniora tegoż wydziału ks. dra Stanisława Spisa. Wydział filozoficzny również powołał seniora swego prof. dra Szczęsnego Kreutza. Wydział medyczny zaś na urząd dziekana wybrał najstarszego tegoż wydziału wiekiem, prof. dra Macieja Leona Jakubowskiego, dyrektora szpitala św. Ludwika.

Medal Chopina, bity w srebrze i miedzi na pamiątkę 50 rocznicy śmierci mistrza, wydany został staraniem p. K. Kozłowskiego, znanego nakładcy z Poznania.

Medal ten, średnicy 4 cm., bardzo starannie wykonany został w Londynie, podług modelu p. M. Gerson, (córki znanego profesora Wojciecha) Zarówno portret jak i drugostronne emblematy, zaliczyć należy do rzędu lepszych dzieł tej utalentowanej artystki. Ta nader miła pamiątka powinna licznych znaleźć odbiorców wśród miłośników nieśmiertelnego twórcy polonezów i mazurków, zwłaszcza, że zaleca ją i cena dość przystępna, bo tylko 7 złr. za medal z czystego srebra a 1·80 za bronzowy. Gdyby jednak wydawca pomyślał i o tańszych odciskach, wtedy niezawodnie nabywałyby je liczne Towarzystwa muzyczne i w ten sposób możnaby imię mistrza szerzej spopularyzować.

Nagrody dla dzieci. Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. szkoły lud. postanowił na ostatniem posiedzeniu, za całoroczną wytrwałą naukę w języku polskim, obdarzyć dziatwę nagrodami od Koła pań pochodzącemi, bądź to w postaci książeczek, przyborów szkolnych i t. p. Zwraca się przeto do szanownych członków Koła w przekonaniu, iż i tym razem dadzą wyraz sympatji i pamięci dziatwie polskiej prześladowanej za swą narodowość, o nadsyłanie datków na zakupienie nagród lub ofiarowanie jakich książeczek, pod adresem: Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. szkoły ludowej, Szpitalna 7, II p. Pierwszy egzamin w szkole polskiej w Białej odbędzie się 28 b. m.

Na Wawel. Ogólna suma składki ostatniej wynosi 641 złr. 28 cnt. i złożona została do Kasy oszczędności miasta Krakowa na książeczkę numer 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 45,225 złr. 54 cnt. Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej, ulica Garncarska l. 15 dnia 15 lipca b. r. między godziną 4 a 8 popołudniu. U p. Karolowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek d. 20 czerwca b. r. między godziną 5 a 8 po południu.

Przypominamy, że dziś w teatrze miejskim odbędzie się popis pierwszej szkoły dramatycznej pana Knake-Zawadzkiego.

Przewodnik po Krynicy, bardzo praktyczny i niezbędny dla osób udających się do Krynicy, z ilustracjami i planem sytuacyjnym Krynicy, wydany został nakładem autora, dra Franciszka Kmietowicza.

Oświata ludowa. Walne zgromadzenie Towarzystwa Oświaty ludowej, z powodu braku statutem przepisanego kompletu, zostało wczoraj odwołane. Przyszły termin zgromadzenia oznaczono na dzień 28 b. m.

Wycieczka „Pracy“, która z powodu niepogody nie odbyła w zeszłą niedzielę, odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m., a w razie niepogody dnia 2 lipca.

Ze sfer kolejowych. Regulacja płac urzędników kolejowych ma wejść w życie z dniem 1 października b. r. na podstawie §. 14. Płaca funkcjonarjuszów kolejowych będzie zrównana z płacą urzędników państwowych; w miejsce kwaterowego będą pobierać aktywalne dodatki w wysokości dotychczasowego kwaterowego. Zamiast awansów *(Vorrückung)* dwuletnich będą trzyletnie *(triennia)*, względnie czteroletnie *(quadriennia)*. Regulacja płacy urzędników kolejowych jest wstępnym krokiem do ich upaństwowienia, które ma nastąpić w przyszłym roku. W ministerstwie kolejowem projektowane jest utworzenie 3 statusów urzędników kolejowych: I. prawnicy i technicy, II. z ukończonemi studjami szkół średnich, III. z mniejszemi studjami.

Nowy podatek od piwa. Dobrze zwykle poinformowani powiadają, że dotychczasowy podatek od piwa, który wynosił 17 ct., będą według zamierzonej reformy płaciły browary produkujące do 15.000 hektolitrów rocznie z opustem 5 do 15 prc. Browary produkujące więcej niż 15.000 hektolitrów zmuszone będą prowadzić rejestry. Browary eksportujące piwo po za granicę celną otrzymają 1.70 ct. zwrotu od hektolitra. Na ubytek, to jest na piwo zmarnowane przez przelewanie go do beczek odlicza się 4 prc.

Skarga mieszkańców. Odbieramy następujące pismo: Ulica Wiślna wskutek robót wodociągowych jest już przy wylocie Rynku zamknięta dla wozów, a tem samem zapewne i dla oddziałów wojskowych, jednakowoż niektórzy pp. oficerzy są tak nietaktowni, że podchodząc z oddziałem „pół kompanją“ lub nawet jak pjonierzy z całą kompanją, zamiast skręcić na ulicę Bracką, lub św. Anny, koncentrują całkiem swobodnie „Reihen fall ab“ i prowadzą cały oddział trotuarem. Raz był nawet taki wypadek, że oficer przeciął oddział na połowę i dwójkami prowadził wojsko równocześnie po obu chodnikach, tamując tem samem przejście dla publiczności zupełnie. Przy tego rodzaju prowadzeniu nie obchodzi się prawie nigdy bez jakiej afery, a wczoraj był o tyle dotkliwsza, że jeden z synów Marsa, uznając to widocznie za żart, tak pchnął jednę kobietę idącą z nabiałem, że rozbił jej dzbanek z mlekiem.

Policja i cykliści. Już niejednokrotnie odbieraliśmy skargi na policję tutejszą od pp. cyklistów, obecnie skargi te rosną i wprost stają się codziennemi. Kilka dni temu przyszedł do nas jeden z panów urzędników Tow. ubezpieczeń i opowiadał nam, że żołnierz policyjny zamiast znakiem ręki zatrzymać go, gdy był w całym pędzie, rzucił się na niego jak zwierz drapieżny i rękoma chwycił za koło. Naturalnie jeździec stracił równowagę i tylko szczęśliwemu trafowi przypisać należy, iż wybryku policjanta nie przepłacił życiem. Jest to dzikie postępowanie, które winno być surowo skarcone. Dzisiaj znowu odbieramy list od klubu młodzieży cyklistów, który nas zawiadamia, że już od trzech tygodni reskryptem namiestnictwa zniesiono numery na kołach, a policja pomimo to w dalszym ciągu jeżdżących prześladuje i o numery dopomina się. Kogo zatem słuchać, czy namiestnika czy... pana policjanta?

Zawsze oni. Znowu jedna lichwiarka dostała się wczoraj pod klucz. Fani Färber od kilkunastu lat bogaciła się potworną lichwą, pożyczając na procent po 120 i wyżej. Czy termin był miesięczny, czy kilkudniowy, lichwiarka zawsze brała 10 ct. od guldena. Sprytna żydówka starała się zatrzeć ślady swego występku.

Trzyletnia dziewczyna przybłąkała się do pani Katarzyny Wolańskiej, przy ulicy Lubicz l. 3. Dziewczynka powiada, że się nazywa Zwolińska.

Śmierć pod kołem młyńskiem. Salomon Hofman, młynarz z Rakowic, doniósł do tutejszej władzy, że wczoraj podczas jego nieobecności w młynie, jego wyrobnik, N. Twardzik, w niewiadomy sposób dostał się pod koło młyńskie, które go tak silnie pokaleczyło, iż w drodze do szpitala ducha wyzionął. Trupa odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Król Zwierzyńca. Któż z mieszkańców miasta Krakowa nie zna Zwierzyńca, wsi, leżącej zaledwie o 2 klm. od Krakowa, wioski uroczej, leżącej u podnóża Kopca największego bohatera z pod Racławic? Niejeden, przejeżdżając, myśli sobie: piękna wioska musi być i szczęśliwa! Lecz niestety! Ów wybrany naród, który jest plagą naszych wsi i chłopków, znalazł i u nas siedlisko. Przed kilkoma laty przybył na Zwierzyniec żyd Mojżesz Sternlicht w chałacie, z długimi pejsami i osiedlił się w miejscu najodpowiedniejszem na interes. I rzeczywiście zwierzchność gminna pozwoliła mu otworzyć szynk, a nawet zrobiła go obywatelem. W krótkim czasie dorobił się majątku, namawiając do picia ludzi, szynkując nietylko w karczmie, ale chodząc jako markietan za wojskiem, w niedzielę po błoniach z piwem, wódką, krachlami itd. Niedość tego, mało mu było jednego szynku, założył, a względnie odebrał drugiemu szynk i teraz naturalnie króluje na Zwierzyńcu. W ostatnich czasach zaś założył nawet kantynę przy torze wyścigowym. Na tym żydzie sprawdza się gadka żydowska, że „propinacje i trafiki zrobione zostały dla żydkowa, nie dla Chrześcijan“. I rzeczywiście dzisiaj u nas śmiało można powiedzieć, że propinacje i trafiki, to tylko dla żydów. Najlepszy tego dowód mamy u nas na Zwierzyńcu, gdzie powyżej wspomniany żyd, Mojżesz Sternlich, ma, jak już powiedziałem, dwa szynki, ale także i dwie trafiki. Czyż który z Chrześcijan może się czemś podobnem poszczycić? Z pewnością nie!

Komisja wiecowa 30 miast zebrała się w niedzielę we Lwowie i sprawę organizacji związku 30 miast poruczyła do referatu p. Fruchtmanowi z tą uwagą, że na razie związek ma obejmować tylko 30 miast, a projekt banku miast oddano p. Biechońskiemu do rozpatrzenia, oraz uchwalono zaprosić na przyszłe posiedzenie komisji autora tego projektu, adwokata Landaua z Tarnopola. Oprócz tego poruczono: p. Jabłowi opracowanie ram statutu emerytalnego dla urzędników magistrackich, oraz sprawę przekazanego miastom zakresu działania, p. Jabłońskiemu sprawę zaopatrywania ubogich, p. Nimhinowi referat spraw podatku od propinacji, p. Fruchtmanowi sprawy szkolne, a p. Dworskiemu ustawę drogową.

Sprzeniewierzenie. Przed trybunałem zwykłym we Lwowie odbyła się rozprawa karna przeciwko b. spedytorowi lwowskiemu Hessowi o zbrodnię sprzeniewierzenia. Trybunałowi przewodniczył radca Adamiak, oskarżonego bronił adwokat Horowitz, poszkodowanych, między innymi także Wydział krajowy zastępował dr Dwernicki. Hess skazany został na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Defraudacje. Dyetarjusz notarjusza lwowskiego Onyszkiewicza, Stanisław Nowakowski zabrał na szkodę swojego pryncypała z biurka 250 złr. i ulotnił się bez śladu. Juljan Winsch z Nowego Sącza werkmistrz kolejowy, zbiegł okradłszy warsztat.

Obraza majestatu. Za obrazę majestatu aresztowała policja lwowska Amerykanina Wilsona, który podchmielíwszy sobie narzekał na urządzenia austrjackie. Wilson mówi wieloma językami, posiada niewyczerpaną kolekcję monet kruszcowych i papierowych ze wszystkich państw europejskich oraz biletów jazdy na najrozmaitsze środki komocyjne.

Zjazd łowiecki, trzeci z rzędu, zwołany został do Lwowa na 30 b. m. do sali dyrekcji lasów i domen.

Samobójstwo Antoni Józyczyński, słuch. medycyny we Lwowie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Otwarcie przystanku. Z dniem 1 lipca b. r. dyrekcja kolei państwowych otwiera dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego przystanek Łosina, położony między stacjami Tymbarkiem i Limanową w kilometrze 150·280 na szlaku Zwardoń-Nowy Sącz.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Bochni odbył się pod przewodnictwem dra Ludomiła Germana, krajowego inspektora szkół średnich, w czasie od dnia 12 do 16 czerwca b. r. Do egzaminu przystąpiło 32 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bobrowski Ludwik, Cwikowski Artur z odznaczeniem, Czekaj Karol z odznaczeniem, Czuma Józef, Dedio Władysław, Dominik Karol, Goyski Marjan z odznaczeniem, Jaraszek Maciej, Jawień Andrzej, Kradyna Józef, Lewandowski Kazimierz z odznaczeniem, Lohn Andrzej z odznaczeniem, Łodyga Józef, Mrozowski Władysław, Müller Stefan, Paruch Maksymiljan, Pichór Adam z odznaczeniem, Piś Andrzej, Skoczylas Ludwik z odznaczeniem, Słowik Jan, Szkocki Leon, Wiśniewski Stanisław, Zych Wojciech z odznaczeniem.

Pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu 6 uczniom publicznym i 1 eksterniście, reprobowano na rok 2 eksternistów.

Brzeżańska ława sędziów przysięgłych uznała minionego tygodnia dziewczynę 22 letnią Zośkę, sądzoną za dzieciobójstwo, niewinną — a to mimo tego, iż Zośka sama się przyznała do czynu.

Z Sanoka donoszą nam, że na dochód budowy „Sokolni“, odbył się w niedzielę dnia 18 czerwca b. r. w ogrodzie miejskim wspaniały festyn, połączony z nader bogato uposażoną loterją fantową, oraz z zabawami i grami towarzyskiemi i koncertem dwóch kapel.

Sejmik relacyjny. *Echo Przemyskie* donosi, że na zwołany dnia 14 b. m. w Ustrzykach przez p. Stapińskiego sejmik relacyjny zebrało się trzech chłopów i jeden żyd.

Proces o znieważenie armji wytoczono redakcji *Głosu Przemyskiego.*

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Z Wiednia otrzymuje *Dziennik polski* następujący telegram: „Z dobrego źródła dowiaduję się, że sprawa subwencji rządowej dla gimnazjum cieszyńskiego znajduje się na dobrej drodze i że subwencja ta będzie już wstawioną w przyszły budżet. Z prawdziwą przyjemnością notujemy tę wiadomość — pisze *Dziennik* — a z radością powitają ją bracia nasi na Śląsku. Subwencja ta zapewni byt polskiemu gimnazjum w Cieszynie, a „Macierz śląska“, która z obawą patrzyła w przyszłość, odetchnie, bo najpiękniejsze i najszlachetniejsze jej dzieło będzie miało byt zapewniony. Nawoływania prasy polskiej odniosły więc skutek.

Mimo to jednak ofiarność nasza na gimnazjum cieszyńskie nie powinna ustać. Subwencja rządowa pokryje część wydatków, a pozostanie do pokrycia jeszcze wiele innych, tembardziej, że Macierz śląska chce przystąpić do budowy własnego gmachu. Powinny więc płynąć dalej składki, powinniśmy pokazać, że społeczeństwo nasze potrafi utrzymać instytucję, którą uważa za konieczną, za twierdzę, kładącą tamę germanizacji. Pamiętajmy więc o gimnazjum w Cieszynie!

Ziemia zasypała w Świrzu 17 b. m. dwóch gospodarzy: Jana Zielińskiego i Wojciecha Milhę, którzy łamali kamień.

Za agitacje moskalofilskie wykluczeni zostali z gimnazjum czerniowieckiego: uczeń klasy VIII Curkanowicz, uczeń klasy VI Wasilowicz i uczeń klasy V Kicul. Na areszt szkolny skazano: 2 uczniów na 5 godzin, trzech na 4 godziny, trzech na 3 godziny, sześciu na 2 godziny i jednego na godzinę. Nadto wielu otrzymało upomnienie. Oprócz tego wykluczono z wszystkich zakładów naukowych Bukowiny i Galicji dwóch braci Gierowskich, jednego z VIII, drugiego zaś z VI klasy, zarządzenie to jednak potrzebuje jeszcze aprobaty ministerstwa.

Matematyka i nauki przyrodnicze w gimnazjach. Świeżo wydał hr. Bylandt-Rheidt do wszystkich władz szkolnych w Austrji okólnik, wprowadzający pewne ułatwienia dla gimnazjalistów w nauce matematyki i fizyki. Okólnik powiada, że dzieje się to tak ze względu na zdrowie uczniów, jak i ze względu na rozwój obu wspomnianych umiejętności, a

zmiana planu nauki dotyczy i rozkładu godzin i rozmiaru nauki. W ogóle nauka będzie ułatwiona, a odpowiednia instrukcja dla nauczycieli będzie równocześnie wydana. Ponadto w klasie piątej, jeżeli na to się zgodzi krajowa Rada szkolna, mineralogja i botanika będzie wykładana przez trzy godziny na tydzień, a nie przez dwie, jak dotychczas — ale tylko pod tym warunkiem, że przez to nie pomnoży się ogólna liczba godzin nauki w tej klasie. Rzeczone zmiany zaczną obowiązywać od roku szkolnego 1899/900, a póki nie będą napisane nowe podręczniki, nauczyciele będą skreślali z podręczników obecnych to, co się nie da zmieścić w nowym planie.

Dostawy wojskowe. W tych dniach była deputacja szewców z Berna u ministra obrony krajowej Welsersheimba celem uzyskania większego uwzględnienia drobnego przemysłu w dostawach wojskowych. Hr. Welsersheimb zapewnił ją, że przedewszystkiem, jak dotąd, 25 prc. wszystkich dostaw rezerwuje dla drobnego przemysłu, ale nie ma nic przeciw temu, aby spółki drobnych przemysłowców, czy to samoistne, czy w spółce z fabrykantami, wnosiły oferty na dalsze 75 prc.

Defraudant z miłości. Z Budapesztu donoszą: Onegdaj w południe znaleziono w peszteńskich górach zwłoki młodego mężczyzny. Obok trupa leżał sześciostrzałowy rewolwer, z którego jeden nabój był wystrzelony. Samobójcą, jak stwierdzono, jest 28-letni Juljusz Goldek, oficjał przy węgierskim urzędzie stemplowym. Goldek pracował od lat dwunastu w węgierskiem ministerstwie finansów, na końcu jako oficjał i pobierał roczną gażę w kwocie 1250 złr. Dopiero od półtora roku opuścił Juljusz Goldek dom rodzicielski, w którym wiódł życie nienaganne. Pewnego dnia zawarł znajomość z pewną szwaczką i od tej chwili zmienił się tryb jego życia. Młody chłopak opuścił dom rodzicielski, począł w towarzystwie kochanki odwiedzać miejsca rozrywki i tracić znaczne sumy pieniężne. Ponieważ roczna pensja nie mogła pokryć podobnych wydatków, Goldek zdefraudował kilka tysięcy z powierzonej sobie kasy rządowej. W ubiegły piątek napisał do swej kochanki następującej treści list: „Moja ukochana Mariska! Przesyłam ci ostatnie całusy: gdy czytać będziesz list ten, mnie już nie będzie na tym świecie. Posyłam 10 złr., odjeżdżaj natychmiast. Zdefraudowałem pieniądze rządowe, mogliby więc śledztwo rozciągnąć i nad tobą. Ty jesteś niewinna, bądź zdrowa. Twój Gyula".

Goldek wykonał zamiar samobójczy, gdyż za kilka dni miało się odbyć skontrum jego kasy. Wysokość zdefraudowanej sumy jeszcze nie została stwierdzona.

Polacy w Brazylji. Do kongresu brazylijskiego postawili Polacy ze stanu Parana jako kandydata, p. Edwarda Saporskiego, jednego z wybitnych tamtejszych wychodźców. P. Saporski pochodzi z Górnego Śląska. W kolonji św. Matensza jedna z ulic nosi nazwę „ulicy Saporskiego". Daje to miarę jego popularności. Pierwszy wiec polski odbył się w Kurytybie w sali Tow. „Zgoda" i „Sokół". Wybrano komitet wyborczy, który zajmie się akcją, celem przeprowadzenia posła polskiego do kongresu i zorganizowano gminę polską, której zarząd reprezentować ma ogół polski w Kurytybie i okolicy. Koloniści polscy w Santa Cruz pod Paranagua noszą się z zamiarem opuszczenia tej kolonji z powodu niezdrowego klimatu. Grunty są tam znakomite. Miejscowi Włosi jakotako znoszą ogromne upały, nasi jednak koloniści często chorują. O zawiązaniu się w Kurytybie polskiej delegacji handlowo-geograficznej, wszystkie czasopisma parańskie, stołeczne i prowincjonalne umieściły artykuły lub dłuższe wzmianki, napisane bardzo sympatycznie i podnoszące pożyteczność tej instytucji. Rodak nasz, p. Szymon Brzoza, został zamianowany komisarzem policji. Ułatwi to Polakom stosunki z władzami policyjnemi.

P. Szubert, dyrektor „Narodnego Divadla", w Pradze, w przejeździe z Warszawy do Pragi, bawił wczoraj godzinę w Krakowie.

Rada miejska odbędzie dzisiaj posiedzenie nadzwyczajne. Na porządku dziennym między innemi, jest wniosek zatwierdzenia planu budowy hali targowej dla drobiu na placu Nowym oraz wybór jednego członka do komisji gazowej w miejsce dra Franciszka Paszkowskiego i dwóch członków do komisji administracyjnej.

Gimnazjaliści z Sambora w liczbie 26, z profesorem Cięglewiczem na czele, od dwóch dni bawili w Krakowie, zwiedzając historyczne pamiątki naszego miasta. Dziś rano młodzież z profesorem swoim udała się z powrotem do Sambora.

Z powodu czarnej ospy, władza rządowa na Śląsku z dniem 30 maja b. r. wydała rozporządzenie nie wpuszczania do Śląska z procesjami pątników z Galicji, aby stąd niezawleczono czarnej ospy na Śląsk. O rozporządzeniu tem namiestnictwo we Lwowie okólnikiem zawiadomiło prezydentów miast Lwowa i Krakowa, jako też wszystkich starostów w całej Galicji.

Sprawa ambulansów w Galicji. Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że głośna sprawa ambulansów galicyjskich, o których w swoim czasie prasa krajowa tyle pisała, dzięki interwencji p. Seferowicza pomyślnie załatwiona została. Pan Seferowicz bowiem, który, jak mieliśmy nadzieję, osobiście tą piekącą kwestją się zajął, przyznał urzędnikom dłuższe wypoczynki i wogóle sprawę tę ku obopólnemu zadowoleniu umorzył. Wszyscy jesteśmy ludźmi i wszyscy pomylić się możemy, ale jest właśnie cechą rozumnych umysłów i prawdziwych charakterów, że pomyłkę rychło poznają i błąd starają się naprawić. Niedawno temu jeneralny sekretarz poczt pruskich, następca genjalnego Stefana, von Podbielsky, wpadł w konflikt z tak zwanym „Postassistentenverbande" w Berlinie; sprawa ta jednak również, zanim wypłynęła na światło dzienne, pomyślnie załatwiona została, a obecnie p. Podbielsky jest nietylko ulubieńcem podwładnych urzędników, ale cieszy się szerokiem uznaniem interesowanej publiczności.

Sprawę tę kończymy apelem do urzędników, którzy niedawno do ambulansów zaliczeni zostali. My rozumiemy, że oni nie mogą tak wydatnie manipulować, jak urzędnicy, pracujący od dłuższego czasu przy ambulansach i stąd mogą się jeszcze wydarzać chwilowe nieprawidłowości. Publiczność nasza jest wprawdzie na wiele rzeczy bardzo wyrozumiała, ale też i pp. urzędnicy niech starają się jak najrychlej wżyć się w nową służbę, a wobec ulg, które zyskali, żywimy nadzieję, że w krótkim czasie wszyscy ze siebie będziemy zadowolnieni.

HUMOR.

Sprawozdanie z „Białej Gołąbki".

Przez pięć aktów, przez pięć godzin,
Od wieczora do zarania,
Zuch Śliwicki Bednarzewską
Uczy sztuki całowania.
Więc kto w żyłach krew miał ciepłą,
Po dwóch aktach roztęskniony,
Biegł czemprędzej w progi domu
Spijać słodycz z ustek żony.
Kto zaś w żyłach miał krew zimną,
Wynosił się jeszcze wprzódy,
By nie skonać bohatersko
Wśród zabójczych objęć nudy.
Przetrzymałem tych i tamtych,
Roniąc łzy, iż tę „gołąbkę"
Upieczono tak niezdarnie,
Że „nie idzie wcale w gąbkę..."

Jórdym.

Szczególna pomoc.

Icek Szwindlarz, dorobiwszy się znacznego grosza na różnych szwindlach, nabył folwarczek, w którym osiadł z całą swoją famułą. Razu pewnego, gdy najął wyrobnika na kilka dni do rąbania drzewa, przypatrywał się jego robocie, a słysząc za każdym zamachem siekiery: „och!... och!" — zapytuje:

— Co wy, Wojciechu, tak wołacie za każdym razem och! och!?

— Bez to, żeby mi było lżej rąba — odparł tenże.

Nazajutrz od samego rana przyszedł znów Icek do Wojciecha i, już nic nie mówiąc, usiadł obok i przy każdem podniesieniu obucha, wołał także półgłosem: „och!... och!."

Kiedy nastąpił czas wypłaty, sumienny Icek wytrąca Wojciechowi z umówionej poprzednio należności 30 ct. Zaciekawiony chłop zapytuje, dlaczego mu je wytrąca?

— Ny, ja wam pomagałem stękać przy rąbaniu, mieliście lżej, to macie i 30 centów mniej..

Teatr, literatura i sztuka.

P. Stanisław Wyspiański, autor „Lelewela", pisze nowy dramat, tym razem na tle rewolucji krakowskiej z r. 1846. Jednym z głównych bohaterów będzie Tyssowski, a obok niego Michał Wiszniewski, który w tych wypadkach odegrał także rolę.

* Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie, ogłasza konkurs na dwa stypendja na przeciąg lat trzech z pamiątkowej fundacji im. Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. utworzonej przez ś. p. dr Józefa Kazimierza 2 im. Malinowskiego.

Do ubiegania się o te stypendja, które będą w roku 1899/1900 wynosiły każde około 300 złr. przysłuża prawo młodszym utalentowanym artystkom, względnie artystom, urodzonym w Galicji lub w W. Księstwie krakowskiem, wyznania rz. kat., narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo, względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku tych, tym, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę.

Ze stypendjów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już jedno stypendjum z funduszów publicznych (jednak nie większe niż z niniejszej fundacji) posiadali.

Ubiegający się o te stypendja winni do 15 lipca b. r. wnieść do wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania odpowiadające powyższym warunkom.

Wypłatę stypendjów zarządzi Wydział krajowy począwszy od 1 września 1899 w półrocznych ratach z góry; obdarzeni jednak stypendjami będą obowiązani co półrocza przedkładać dowody, iż bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem i bardzo dobrym postępem. Krewni i spowinowaceni fundatora, nie będąc obowiązani udawać się za granicę, winni jednak również co pół roku składać dowody, iż oddają się gorliwie nauce swego zawodu artystycznego i czynią w niej bardzo dobre postępy.

* Współpracownik warszawskiego *Słowa*, p. Ignacy Chrzanowski, obejmuje z dniem 1 września redakcję miesięcznika *Ateneum*, co wszelako nie będzie przeszkadzało jego współpracownictwu w feljetonie *Słowa*.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Nowy Sącz 20 czerwca. Wczoraj zostało tutaj rozwiązane zgromadzenie socjalistyczne, na którem przemawiali socjaliści Marek i Kurowski z Krakowa.

Przemyśl 20 czerwca. Wydział Kasy oszczędności w miejsce Amorta zamianował kasjerem p. Kulińskiego, starszego poborcę urzędu podatkowego.

Przemyśl 20 czerwca. Pies wściekły pokąsał pięć osób. Odwieziono je do Krakowa na kurację.

Rohatyn 20 czerwca. W Żurowie wybuchł w poniedziałek wielki pożar. Spaliły się trzy domy katolickie i jeden żydowski. Okazało się, że żydzi sami podpalili. Równocześnie złapano na gorącym uczynku właścicielkę domu, leżącego naprzeciw domów palących się, która chciała skorzystać ze sposobności i podpalić własny dom dobrze asekurowany. Zapaliła więc słomę w wózku i zabrawszy kosztowności, uciekła. Ludzie, stojący na dachu, spostrzegli wydobywający się dym. Zaaresztowano dwie żydówki i jednego żyda.

Berno 20 czerwca. Wybuchł tu dzisiaj strejk tkaczy na wielką skalę.

Wiedeń 20 czerwca. **Cesarz dzisiaj opuścił łóżko. Dzisiaj przybywa do cesarza arc. Marja Walerja.**

Brunsbüttel 20 czerwca. Cesarz Wilhelm na bankiecie, wydanym na jego cześć z okazji regaty na Labie, wygłosił w odpowiedzi na toast burmistrza miasta Hamburga następującą mowę (której charakterystyczne ustępy w ostatnim podaliśmy już numerze): „Sport żeglużny jest sztuką, którą nam wolno pielęgnować, ponieważ możemy żyć w stanie zapewnionego i trwałego pokoju. To ostatnie osiągnęliśmy tylko na tej podstawie, którą dla nas wywalczyli mój dziadek i ojciec. Mogliśmy zachować pokój od chwili stworzenia państwa niemieckiego, w którego granicach cały naród niemiecki pod jednym sztandarem dąży do swego celu, wiedząc, że jednością swą stanowi niepokonaną w świecie potęgę, z którą każdy liczyć się musi. Naród niemiecki jest jak szlachetny ogier rasowy i nie ścierpi, aby go kto prowadził za uzdę, lecz chce zachować swe miejsce na przodzie. Kroczmy dalej, jak dotąd, we wszystkich przedsięwzięciach na czele (?)!"

Madryt 20 czerwca. Izba uchwaliła kontrakt w sprawie wysp karolińskich.

Filipopol 20 czerwca. Drobne oddziały bułgarskie ochotnicze przedarły się przez kordon wojskowy do Macedonji.

Paryż 20 czerwca. *Aurore* otrzymała z Saint Vincent następującą depeszę: „Okręt „Sphax" nadszedł". Stąd spodziewa się *Aurore* przybycia Dreyfusa do Brestu już jutro w nocy.

Pekin 20 czerwca. Zaprzeczają tu doniesieniom o mordach popełnionych świeżo przez motłoch chiński na Chrześcijanach i misjonarzach francuskich.

Nowy Sącz 21 czerwca. Do tutejszego sądu dostawiono Rotenberga, handlarza skór z Mszany, posądzonego o fałszywe bankructwo.

Wiedeń 21 czerwca. Stan zdrowia cesarza jest dość zadawalniający. Cesarzowi nie wolno wprawdzie jeszcze opuszczać pokoju, przez większą część dnia wczorajszego jednak chory nie leżał już w łóżku. Przed południem przyjmował cesarz swego jenerał-adjutanta fmp. Bolfrasa i wielkiego ochmistrza dworu księcia Liechtenstei-

na, przyczem wysłuchał obowiązkowych raportów.

Wczoraj odwołano przegląd wojsk w Bruck, zapowiedziany na dzień 23 i 29 b. m.

Paryż 21 czerwca. Sąd wojenny w Reunes robi przygotowania do procesu Dreyfusa, który ma się odbyć dopiero w początkach sierpnia.

Paryż 21 czerwca. Minister marynarki Lockroy wydalił ze służby czynnej admirała Cuverville, szefa sztabu jeneralnego marynarki, ponieważ ośmielił się powinszować posłowi Fleury-Rivarol jego krytyki administracji marynarki.

Nicea 21 czerwca. Rządy włoski i francuski miały uchwalić, nie pociągać jenerała Giletty do odpowiedzialności sądowej, jakkolwiek rzekomo miał on przyznać się do swej winy.

Madryt 21 czerwca. Hiszpańska Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy odstępujący Niemcom Karoliny, Mariany oraz archipelag Palaos.

Rzym 21 czerwca. W tutejszych kołach watykańskich zapewniają z wielką stanowczością, że Ojciec św. nosi się z zamiarem zniesienia już przed najbliższymi wyborami do parlamentu zakazu „Non expedit“, tj. zamierza pozwolić katolikom ubiegać się o mandaty poselskie do włoskiej Izby deputowanych po raz pierwszy od upadku państwa papieskiego. Wiadomość ta wywołuje w miejscowych kołach politycznych silne bardzo wrażenie. Utrzymuje się przekonanie, że zwycięstwa wyborcze partji socjalistycznej podczas wyborów z gmin skłoniły Kurję do powzięcia wspomnianego postanowienia. Zniesienie „Non expedit“ sprowadziłoby gruntowną przemianę politycznych sił we Włoszech. Decyzja Ojca św. może już w najbliższej przyszłości nabrać wielkiego aktualnego znaczenia, gdyż we Włoszech zanosi się na rozwiązanie dotyczasowego parlamentu już w jesieni, poczem bezpośrednio nowe nastąpiłyby wybory.

Nowy gabinet w Paryżu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Paryż 21 czerwca. Dotąd przesilenie nie jest zażegnane. Radykalne i rewizjonistyczne koła w Izbie, oraz część senatu z wściekłością zwracają się przeciw Méline'owi, który ich zdaniem, pokrzyżował zabiegi Waldeck-Rousseau'a.

Paryż 21 czerwca. Żywo omawiana jest nagle nowa kombinacja, w której skład wchodzą osobistości z gabinetu Dupuy'ego, ale bez Dupuy'ego samego, oraz bez byłego ministra sprawiedliwości Lebreta; jako przypuszczalnego szefa tego gabinetu wymieniają deput. Poincaré.

Paryż 21 czerwca. Wczoraj po południu, jak donosi Agencja Havasa, Loubet poruczył misję złożenia gabinetu przywódcy radykałów Bourgeois'owi, obecnemu przedstawicielowi Francji na konferencji pokojowej w Hadze. Jest jednakże bardzo wątpliwem, czy Bourgeois, który odmówił już wstąpienia do gabinetu Poincaré, zechce nader trudną misję przyjąć.

Paryż 21 czerwca. Méline i Poincaré wystosowali do Agencji Havasa sprostowanie, w którem zbijają zarzuty niektórych pism, jakoby oni byli odpowiedzialni za rozbicie się misji Waldeck-Rousseau'a.

Prasa nacjonalistyczna i antysemicka wyraża radość z powodu pokrzyżowania zabiegów Waldecka, twierdząc, że jeżeli przesilenie potrwa jeszcze kilka dni, to prezydent będzie zmuszony podać się do dymisji, a parlament pójdzie do Wersalu uskutecznić wybór.

Paryż 21-go czerwca. Prezydent Loubet powołał telegraficznie radykała Bourgeoisa do Paryża w zamiarze ofiarowania mu misji złożenia gabinetu. Bourgeois odpowiedział telegraficznie, że przybędzie w środę rano do stolicy. Czy przyjmnie prezydjum w nowym gabinecie, nie wiadomo.

Wiedeń 20 czerwca godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 353·50, Akcje węg. zakł. kredyt. 382·50, Akcje Anglobanku 150·25, Akcje Unionbanku 311·50, Akcje Banku dla krajów koronnych 236·50, Akcje Bankvereinu 269·25, Akcje Bodenkredit 461.50, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 344·75, Akcje kolei południowej 68·25, Akcje tramwajowe 475·—, Akcje kolei Elbethal 258·—, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 229 25, Akcje Rima Muranyi 298·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1224·—, Akcje fabryki broni 200·—, Akcje tureckie tytoniowe 138·25, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·10, Renta majowa 100·25, Austr. renta koronowa 100·10, Węgierska renta koronowa 96·05, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·30, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·70, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·10, Losy tureckie 62·70, Marki 58·95, Rubel 127·12. Lombardy —·—

Tendencja słaba.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 czerwca.

Mniej pomyślne sprawozdania o stanie urodzajów w Ameryce, Rosji i Węgrzech, wywołały z końcem zeszłego tygodnia na giełdach zbożowych w Peszcie i Wiedniu zwyżkę notowań terminowych. Ceny pszenicy gotowej podniosły się o 10—20 ct., żyta od 5 10 ct.

Na tutejszym placu pokup nie ożywił się tutaj tak dalece, a tylko cena pszenicy podniosła się o 10 do 15 ct. Inne produkty bez zmiany, lecz tendencja wogóle wzmocniła się.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·80	do	9·15
„ czerwona	„	8·90	„	9·30
„ żółta	„	8·85	„	9·30
Żyto	„	6·90	„	7·50
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	5·50	„	5·75
Owies	„	5·80	„	6·25
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. 9 minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz. 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.: godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.: godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.: godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 9 wiecz.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia**: godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga**: godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia**: godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana: godz 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina**: godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana: godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa**: godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic**: godz. 3 minut 10 popoł.: godz 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko**: godz 9 minut 20 zrana, godz. 7 minut 25 zrana (posp.) **Do Bielska**: godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popol.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca** godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn**: godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.: godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana: godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana: godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk**: godz 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów**: godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia**: godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem: godz. 2 minut 31 popoł.

Koleje państwowe.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana: godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz 1 minut 30 popoł.: godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny): godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana, godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50 wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.: godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł ; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Strożów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł., godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września): godz. 4 minut 40 zrana (do dnia 31 sierpnia).

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Kasiny wielkiej i Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem: godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.: godz. 11 minut 10 przedp.; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.